



Spotkanie stron ZUZP w KGHM

7 grudnia br. odbyło się spotkanie stron Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy, tj. pracodawcy i związków zawodowych działających w KGHM. Stronę pracodawcy reprezentowali: Dyrektor Naczelny ds. Zarządzania Strategicznego Andrzej Zbróg i Dyrektor Departamentu Zarządzania Zasobami Ludzkimi i Wynagrodzeniami Zdzisław Lopko. Celem spotkania było omówienie danych o zatrudnieniu i płacach w Spółce za 10 miesięcy 2017 roku. Uzgodniono też ilość wczasów profilaktyczno-leczniczych dla poszczególnych Oddziałów.

Przedstawiciele pracodawcy przekazali następujące informacje:

- przeciętne zatrudnienie za 10 m-cy 2017 r. wyniosło 18173 pracowników i wzrosło o 11 osób w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego. Zatrudnienie wzrosło w Zakładach Górniczych Polkowice-Sierszowice, Zakładach Wzbogacania Rud, Zakładzie Hydrotechnicznym i Hucie Miedzi Cedynia oraz spadło w Centrali i nieznacznie w Hucie Miedzi Legnica;
- średnia płaca brutto w porównaniu do tego samego okresu (razem z wypłatą nagrody rocznej) wyniosła 9158 zł - wzrost o 4,1% (360 zł). Średnia płaca brutto bez nagrody rocznej wyniosła 7542 zł, tj. wzrosła o 2,3% (171 zł). Przy inflacji na poziomie 1,9% średni realny wzrost płacy wyniósł 2,2%;
- udział procentowy płacy zasadniczej w strukturze średnich wynagrodzeń obniżył się i wynosi obecnie 22,7% całości wynagrodzenia;
- do Pracowniczego Programu Emerytalnego przystąpiło łącznie 17062 z 18248 pracowników zatrudnionych na dzień 31.10.2017 r., co stanowi 93,5%;
- odprowadzanie dodatkowych, dobrowolnych składek na PPE zadeklarowało 3207 osób. Średnia wysokość składki dodatkowej wyniosła 71 zł miesięcznie;
- z abonamentu medycznego korzysta 11774 pracowników co stanowi 64,52% stanu zatrudnienia. Dodatkowo przystąpiło 3231 członków rodzin pracowników.

Przedstawione dane, uzupełnione wynikami za 12 m-cy br., będą podstawą do rozmów płacowych na 2018 rok. Wzrost przeciętnego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw w Polsce za 10 m-cy 2017 r. wyniósł 5,6%, w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego, a od tego wskaźnika będzie zależeć wzrost stawek osobistego zaszeregowania w 2018 roku. Dla porównania za cały 2016 rok wzrost wyniósł 2,9%.

Uzgodniono ilość miejsc na wczasy profilaktyczno-lecznicze wraz z podziałem na Oddziały – wielkość ustalona na podobnym poziomie co w

| Lp. | Nazwa Oddziału | Ilość skierowań na wczasy profilaktyczno-lecznicze |
|-----|--------------------------|--|
| 1 | ZG Lubin | 83 |
| 2 | ZG Polkowice-Sierszowice | 117 |
| 3 | ZG Rudna | 116 |
| 4 | HM Głogów | 64 |
| 5 | HM Legnica | 23 |
| 6 | HM Cedynia | 3 |
| 7 | Zakład Hydrotechniczny | 9 |
| 8 | ZWR | 27 |
| 9 | JRGH | 3 |
| | Razem: | 445 |

2016 roku).

Jednocześnie zgłoszono uwagi odnośnie standardu usług w wybieranych obiektach, do których są wysyłani nasi pracownicy. Ponoszone koszty dają prawo do domagania się przez pracodawcę odpowiedniej jakości usług.

Pracodawcy z kilku Oddziałów zgłosili też wstępną propozycję zmian w tabeli zaszeregowania, ponieważ zauważono potrzebę dostosowania kategorii osobistego zaszeregowania dla poszczególnych stanowisk.

W sprawach różnych omówiono wysokość wypłaconego ekwiwalentu z tytułu zwrotu kosztów przejazdu urlopowego w 2017 roku.

Kolejne spotkanie stron Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy planowane jest w styczniu 2018 roku.

ZG „Rudna”: przeszerogowania dla operatorów SMG!

Zgłoszony przez Przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w O/ZG „Rudna” Józefa Czyczerskiego wniosek o jednako-
we traktowanie pracowników biorących udział w programie powie-
rzania stanowisk operatorskich SMG i adekwatna do tego zmiana
stanowiska wraz z odpowiednią kategorią zaszeregowania – co naj-
mniej minimalna 12 kat. – dotyczy według wyliczeń pracodawcy ok.
170 pracowników na stanowiskach operatorskich.

Oczekujemy, że operatorzy SMG, którzy spełnili warunki określone w pro-
gramie powierzenia stanowiska i są zatrudniani przy pracach w przodku
(na froncie eksploatacyjnym) będą zatrudnieni zgodnie z wykazem sta-
nowisk wynikających z ZUZP i z odpowiednio określoną kategorią zaszere-
gowania.

Dodatkowo oczekujemy, że zapowiadane przez Dyrekcję „...podjęte stosowne analizy i czynności, zmierzające do uzyskania informacji o możliwości uzyskania dodatkowych środków finansowych na realizację programu...” poskutkują podjęciem stosownej decyzji w tej sprawie. Nieprawidłowości powstały przecież już od września br. i były zgłaszane przez NSZZ „Solidarność” zarówno poprzedniemu, jak i obecnemu Dyrektorowi. Domagamy się jednocześnie od Zarządu Spółki zwiększenia funduszu płac Oddziału, by zlikwidować nieprawidłowości.

ZG „Polkowice-Sierszowice”: zgłaszanie wypadków

Bogusław Szarek, Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w O/ZG „Polkowice-Sierszowice” wystosował komunikat dotyczący oświadczenia o obowiązku zgłaszania pracodawcy wypadków przy pracy.

Pracownik, który uległ wypadkowi, jeżeli stan jego zdrowia na to pozwala, powinien niezwłocznie poinformować o wypadku swojego przełożonego. Jednocześnie zawiadomienie pracodawcy o wypadku należy nie tylko do obowiązków poszkodowanego, ale także każdego pracownika, który

był świadkiem wypadku – podstawa prawna: art. 211 Kodeksu Pracy. Co istotne, brak zgłoszenia pracodawcy w sposób niezwłoczny wypadku przez poszkodowanego pracownika nie uzasadnia odmowy uznania zdarzenia za wypadek przy pracy. Dodatkowo, jednym z obowiązków pracodawcy jest poinformowanie pracownika o ocenie ryzyka zawodowego oraz o zasadach ochrony przed zagrożeniami.

Oświadczenie dotyczące wyrażenia zgody na udostępnianie pracodawcy informacji o stanie zdrowia nie jest obowiązkowe i pracodawca nie może zobowiązać pracownika do jego podpisania. Podpisanie oświadczenia jest dobrowolne. Informacja o stanie zdrowia należy do katalogu tzw. „danych wrażliwych”. To oznacza, że są to dane szczególnie chronione. Pracodawca nie może uzyskać informacji o stanie zdrowia pracownika, chyba że pracownik, którego dane dotyczą wyrazi na to pisemną zgodę – podstawa prawna: art. 27 ustawy o ochronie danych osobowych. Podpisanie oświadczenia w teorii niczym nie grozi pracownikowi, ale pracodawca może w ten sposób pozyskać informacje, których nie powinien posiadać.

Aktualności

Uzwiązkowienie a wysokość płac. W Polsce najniższe

W „nowych” krajach UE tylko w Słowenii więcej niż połowa pracowników ma w swoim zakładzie związek zawodowy lub radę pracowniczą. Pozostałe kraje naszego regionu mają wskaźnik poniżej 50 proc. przy czym Polska ma najniższy, 27-procentowy.

Na znaczącą lukę płacową wpływa brak związkowienia w Europie Środkowo-Wschodniej, mało porozumień sektorowych i tych zawieranych na poziomie zakładu pracy.

Ostatnio eksperci ETUI, instytutu badawczego afiliowanego przy europejskiej centrali związków zawodowych, potwierdzili istotną lukę w płacach między Europą Wschodnią a Zachodnią. Warto więc przypomnieć inne badanie.

Co pięć lat jest przygotowywane przez unijną agencję Eurofound Badanie Warunków Pracy EWCS. Wynika z niego, że jest zauważalna różnica w reprezentacji pracowniczej między starymi a nowymi krajami UE. Potwierdza to ostatnie badanie z 2015 roku.

Od 1990 r., kiedy to rozpoczęto badania warunków pracy w Europie, dostarczają one podstawowych informacji na temat warunków pracy w tej części świata w celu oceny i ilościowego ujęcia w sposób zharmonizowany warunków pracy zarówno pracowników, jak i osób pracujących na własny rachunek w całej Europie.

Dane z Europejskiego Badania Warunków Pracy pokazują różnice w reprezentacji pracowniczej między starymi i nowymi państwami UE. W „nowych” krajach UE tylko w Słowenii więcej niż połowa pracowników ma w swoim zakładzie związek zawodowy lub radę pracowniczą. Pozostałe kraje naszego regionu mają wskaźnik poniżej 50 proc. przy czym Polska ma najniższy – tylko 27 proc.

Z drugiej strony cała Europa Zachodnia, z wyjątkiem Portugalii, znalazła się powyżej 50 proc. (co jest unijną średnią), a najwyższy wskaźnik jest w krajach nordyckich: Szwecji, Finlandii i Danii.

Ekspert ETUI nie zgadza się z tezą, że podwyższenie płac zniszczy konkurencyjność polskiej gospodarki.

– Niemcy dalej są konkurencyjne, ale nie niskimi płacami, tylko wartością dodaną. Udowodniony jest wpływ wyższych płac na innowacyjność, bo pracodawcom opłaca się inwestować w pracowników. Co gorsza w Polsce ten model niskiej płacy obejmuje wszystkie sektory – uważa Agnieszka Piasana, ekspertka ETUI.

Zwraca też uwagę, że płace nie wyrównują się w sposób naturalny. – Po 27 latach transformacji płace się nie wyrównały. Potrzebna jest interwencja, a w szczególności wzrost reprezentacji pracowniczej – uważa ekspertka, współautorka badania w rozmowie z Rzeczpospolitą tłumacząc, że warunki pracowników znacznie poprawiłyby się gdyby nastąpiło związkowienie w Europie Środkowo-Wschodniej.

– Bardzo mało jest tam porozumień sektorowych czy na poziomie zakładu pracy – zauważa ekspertka.

Komisja Europejska w ostatnich ocenach polskiej gospodarki zwracała uwagę, że wyczerpują się proste rezerwy wzrostu poprzez konkurencyjność opartą na niskich płacach. W jednym z raportów na temat Polski wskazywała na zgubny wpływ rozpowszechnionych kontraktów czasowych. Firmy używające ich częściej (w Polsce ten wskaźnik jest najwyższy w UE) mniej inwestują w badania i rozwój.

Filar Praw Socjalnych proklamowany!

Dziś w Goeteborgu, na szczycie Unii Europejskiej, nastąpiła długo oczekiwana proklamacja Filara Praw Socjalnych podpisana przez szefów państw i rządów wszystkich krajów członkowskich UE. Filar zawiera cały szereg zasad i praw istotnych dla pracowników, w tym do bezpiecznego i dostosowanego do pracownika zatrudnienia, prawa do sprawiedliwego wynagrodzenia czy prawa do ochrony bhp na wysokim poziomie.

Szczytowi towarzyszył szereg wystąpień i debata, którą przewodniczący Komisji Europejskiej Juncker podsumował stwierdzeniem, że od 30 lat uczestniczy w debatach na tematy społeczne i dzisiaj nie usłyszał niczego nowego, propozycje, postulaty i pomysły są od lat powtarzane, aby więc ten szczyt europejski zamienić w prawdziwy sukces, tym razem nie może skończyć się na słowach i za uroczystą proklamacją musi nastąpić realizacja jej zapowiedzi. Europejska Konfederacja Związków Zawodowych (EKZZ) oczekuje, że Europa w końcu przejdzie od cięć wydatków socjalnych do polityki solidarności i promocji praw socjalnych. Najwyższy czas przywrócić europejski model społeczny rozmontowywany podczas dekady oszczędności i postawić solidne fundamenty dla społecznej gospodarki rynkowej, gdzie prawa socjalne nie byłyby przesłaniane przez swobody ekonomiczne.

W przeddzień szczytu europejscy partnerzy społeczni, a więc obok EKZZ również organizacje pracodawców, wydali oświadczenie, w którym między innymi podkreślają znaczenie wzmocnienia spójności gospodarczej i społecznej, konieczność wsparcia dla sprawnych i powszechnych służb publicznych jako istotnej części europejskiego modelu społecznego, promowania układów zbiorowych i dialogu partnerów społecznych na poziomie europejskim, krajowym, branżowym i zakładowym, stanowiącemu klucz do dobrobytu i sprawiedliwości społecznej w Europie.

Brak wzrostu płac zamieni nasz kraj w montonię – ostrzega ekspert
Staraniem Działu Branżowo-Konsultacyjnego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” przetłumaczona została na język polski ważna publikacja Europejskiego Instytutu Związkowego „Dlaczego Europa Centralna i Wschodnia potrzebuje wzrostu płac”.

Autor, Bela Galgóczi opierając się na analizie makroekonomicznej w przejrzysty sposób udowadnia tezę, że choć w naszym regionie Europy nie istnieje jasno określona strategia oparta na niskich płacach, to jednak narzucono nam w międzynarodowym podziale pracy konkretną rolę cechującą się niższymi zarobkami (i kosztami pracy). Zwiększeniu wynagrodzeń sprzeciwiali się przede wszystkim zagraniczni inwestorzy, co powodowało, że wzrost płac, nawet jeśli był dynamiczny, utrzymywał się poniżej wskaźnika wzrostu produktywności.

W rezultacie prowadziło to do zaburzenia rozkładu dochodu narodowego między pracą i kapitałem. Wszędzie w regionie odnotowano spadek udziału płac w PKB. W Polsce był on największy – z 65,8% w 1995 roku do 53,9% w 2015 roku. Warto zaznaczyć, że nie ma dowodów, które wskazywałyby, że przyniosło to naszemu krajowi jakiegokolwiek „korzyści” (pod względem wzrostu inwestycji zagranicznych, czy też wyników eksportowych).

„Takie działanie zamyka region w podległej i zależnej roli w międzynarodowym podziale pracy, opartej na działalności montażowej i dostawczej o niskiej wartości dodanej i bez perspektyw dalszego rozwoju” – ostrzega Galgóczi. – Przyzwolenie na wzrost płac i uznanie umiejętności i kwalifikacji doprowadziłoby do bardziej selektywnych decyzji inwestorów. To pozwoliłoby osiągnąć zmianę jakościową w strukturze gospodarczej krajów Europy Środkowej i Wschodniej i uniknąć pułapki niskich płac – podsumowuje ekspert.

Raport został przygotowany w ramach prowadzonej przez Europejską Konfederację Związków Zawodowych kampanii na rzecz wzrostu płac.

29 listopada 2016

W tym dniu ubiegłego roku doszło do największej tragedii w historii KGHM. Na wieczną szychę odeszło ośmiu górników. Jeden ze świadków tych tragicznych wydarzeń, członek NSZZ „Solidarność” Tomasz Zblewski, postanowił opowiedzieć o swoich wspomnieniach z tragicznego dnia – poniżej tekst relacji.

Bogowie! Jak bardzo nie chciało mi się iść do pracy. Rozłożyła mnie gorączka, bolały wszystkie mięśnie, na przedramieniu miałem świeży tatuaż. Słuchanie audiobooka w kabinie na mp3 przestało pomagać. Gdybym miał siłę, pojechałbym do lekarza do Lubina. Normalnie brak mocy.

– W maszynie się wypocę – pomyślałem. – Wyłączę klimę, będzie dobrze, nieraz tak robiłem i pomagało – główkowałem dalej. – Dobrze, że to koniec tygodnia. W sobotę i niedzielę odpocznę – pocieszałem się.

W górniczej łaźni byłem jak zwykle pierwszy. Nie lubiłem przyjeżdżać na ostatnią chwilę. Przed pracą spokojnie wolałem się przebrać, posiedzieć, skupić się, pomyśleć. Dziewczyny na lampowni śmiały się non stop, że jestem pierwszy. – Dla Rudnej wszystko – odpowiadałem z uśmiechem.

Przebierałem się jak połamany, odzywał się każdy mięsień, gorączka robiła swoje. Facet chory na grype albo przeziębiony jest normalnie umierający i tak właśnie się czułem. Pobrałem lampę, aparat uciezkowy i z butelką gazowanej wody mineralnej usiadłem na ławce. Oparłem się plecami o ścianę, zdjąłem hełm i było mi dobrze.

Zaczęli schodzić się ludzie, którzy, tak jak i ja, mieli nocną zmianę. Wymieniali puste butelki na pełne – bez wody się nie da. Pomimo tego, że u góry na powierzchni był mróz, pod ziemią jest zawsze ciepłutko. Czasem aż za.

Wszędzie słyhać śmiechy, rozmowy. Kilkudziesięciu ludzi znających się po kilka, czasami kilkanaście lat rozmawia ze sobą o wszystkim i o niczym. Docinki, żarty, naśmiewanie się. Przyjacielskie, nieszkodliwe. Zaraz jedziemy kilometr pod ziemię i lepiej w przyjaznej atmosferze.

Przyszli goście z mojej brygady. Na dół jedziemy drugą klatką, mamy więc jeszcze trochę czasu. Śmiejemy się. Zaczynam mieć nadzieję, że ta dniówka szybko zleci i szybko wrócę do domu, a jeszcze szybciej wskoczę pod ciepłą kołdrę.

Nasza kolej na zjazd. Idziemy. Lampa sprawdzona, działa. Jakby nie patrzył, to moje życie, światło. To nawyk, który wpoił mi kiedyś stary górnik znający się na robocie, jakieś dwadzieścia lat temu.

Potrąciłem kogoś, przepraszam i odwracam się z uśmiechem. To kolega, też ratownik, jesteśmy razem w sekcji wysokościowej. Uśmiecha się tak zaradliwie, troszkę razem przeżyliśmy. Robert, bo tak ma na imię, jest dla mnie wzorem, pomimo tego, że pracujemy prawie tyle samo lat na dole. Jako ratownik jestem dla niego młody stażem, o doświadczeniu nawet nie mówię. – Nieśmiertelny Robercik – pomyślałem.

Wchodzimy do klatki. Zwiększony przepływ powietrza jest na tyle silny, że potrafi zerwać kask z głowy. Trzeba uważać. Dwa piętra. Po około czterdziestu ludzi na każdym. Robert staje za moimi plecami i mówi coś, jakaś zabawna historyjka. W opowiadaniu niestworzonych, ale jednak prawdziwych, zdarzeń, też jest niesamowity.

Dwie minuty później, poziom tysiąc sto dwadzieścia metrów. Wyruszamy autami na podział pracy. Do komór, w których czekają na nas nasze maszyny. – Szczęść Boże! Trzymaj się! – krzyczę do Robercika. Już się nie zobaczymy. Zawsze wyjeżdża ostatni, praca jest dla niego wszystkim, tak jak i ratownictwo. To naprawdę wzór do naśladowania dla każdego młodego ratownika.

Sztygar mechaniczny przydzielił mi maszynę, którą pojedę. To „duży e-łkap”. Dzisiaj będę woził urobek „solo”, bez ładowania na wozy, bezpośrednio na kratę. Czuję każdy mięsień, wszystko mnie boli, ledwo łązę, miałem iść do lekarza. Pewnie bym poszedł, gdyby nie ogromna kolejka i moja awersja do stania w niej.

Jeszcze tylko sprawdzę maszynę. Fajnie by było, gdyby ktoś pomógł mi do niej wsiąść, nie mam siły. Kiedy tylko posadzę swój tyłek na fotelu operatora, wyłączę klimę, zacznę się pocić i powinienem szybko do siebie dojść.

Jadę. Łeb mi pulsuje. – Jeszcze tylko parę godzin i do domu – pomyślałem

z lekką ironią i roześmiałem się w kabinie. To była naprawdę lekka ironia. Staram się nie zwracać uwagi na dziury, to nie jest autostrada. Mogłem się przełamać i postać te trzy godziny u pani doktor. Teraz miałbym święty spokój. Swoją drogą, ile to trzeba mieć zdrowia, żeby chorować.

Wiem już, z jakich przodków mam wozić rudę miedzi. Kawalek drogi, ale będę jeździł z kolegą, który ma taką samą maszynę. Damy radę nawozić. W pracy podoba mi się to, że nikt nie stoi mi nad głową, pracuję już parę ładnych lat i wiem, co mam robić. Do sztygara zgłaszamy się dopiero w naprawdę trudnej sytuacji.

Kolega, chociaż młodszy stażem, też ciśnie. Staramy się jeździć tak, by sobie nie przeszkadzać, by nasze drogi się nie przecinały. Jak najmniej stać, naszym zadaniem jest wozić urobek, a nie tracić czas na niepotrzebne omijanie się lub przepuszczanie. Im mniej postoju tym lepiej.

I tak szalejemy kilometr pod ziemią. Wiem, gdzie zwolnić, gdzie pociśnąć. Po kilku kursach znam drogę na pamięć. Mimo tego, że umieram (mam przecież gorączkę), dobrze idzie. Co jakiś czas widzę maszynę kolegi, pełno urobku i jazda. Praca jest prosta. Wjeżdżam do przodka, nabieram łyżkę i jadę na kratę wysypać ją. Nie patrzę już na zegarek. Gdy to robiłem, czas jakby stawał w miejscu. Chcę, żeby ta dniówka skończyła się jak najszybciej.

Wiozę kolejny kurs. Przed skrzyżowaniem, które jest wjazdem na kratę wysypu, stoi maszyna kolegi. – Mam nadzieję, że nic się nie stało, tak fajnie szło – pomyślałem. Lekko skręciłem maszyną, żeby widzieć więcej. Przy kabinie kolegi stał operator kotwiarki i o czymś rozmawiali. Chwilka przerwy. Odpocznę momentik. Poprawiałem się właśnie w fotelu i wtedy świat zaczął się kończyć. Wstrząs.

To coś poza naszą kontrolą, coś, czego się nie spodziewamy i na co nie mamy wpływu. Przeżyłem już z pięć naprawdę silnych. Kilka siódemek, ósemkę, a nawet w 1992 r. – dziewiątkę.

Nagle czuję, że zaciskam zęby. Smak krwi w ustach, kabina robi się jakaś taka malutka. Dobrze, że miałem zapięte pasy. Boli mnie łeb. Mam zatłkane uszy. To ciśnienie powietrza. Hełm leży gdzieś z boku, szyby wdmuchnięte do kabiny leżą na moich kolanach obok hełmu, który został zrzucony. Wszędzie pył, nic nie widzę! Cały? Czy jestem cały?! Ciemno! Lampa, gdzie jest moja lampa?! O ja pieknice! O Matko Boska! Jezus Maria! O losie mój! Mamo! Boże mój! Ręce mi się trzęsą. Prawa dłoń krwawi, coś mi się w nią wbiło. Mam lampę! Świeci! Coś zalewa mi twarz! K...a, mam roz...any łeb! To krew zalewa mi oko. Jezusie!

Nie myślę, odruchowo wyciągam opatrunek osobisty, przykładam mniej więcej tam, gdzie boli najbardziej i owijam głowę byle jak, żeby tylko zatrzymać krwawienie. Przestaje lecieć, znaczy się trafiałem. Wycieram się. Widzę. Ręce mam i to na dodatek całe.

Boli mnie głowa. P...rzyć to, niech boli! Jeszcze żyję! Jestem! Ludzie, jeszcze jestem! Żeby nie powtórzyło! Żeby nie powtórzyło! Co robić? Wyjść? Siedzieć i czekać na ratowników? Przecież ja jestem ratownikiem! A jak znowu j...nie? A co z innymi?

Dwadzieścia metrów przede mną stała maszyna. Nie widzę jej, tylko pył. Co robić?! Wtedy przypomniałem sobie, co mówił Robert Kiliński: „Sprawiedliwemu nic się nie stanie”. Powiedzkonko na każdą okazję. Dookoła trzeszcza skały, wszystko trzeszczy. Górotwór się układa. Nie słyhać maszyn, tylko trzaski i łupanie. Boże co robić?!

Wychodzę z kabiny. Co ma być, to i tak będzie. Co z kolegami? Oby nic się nikomu nie stało. Nie rozpoznaję chodnika. Charakterystyczne cechy, dzięki którym wiedziałem, gdzie skręcić, jak jechać, zniknęły. To nie ten oddział! Wszędzie pył i urobek, po którym ciężko się idzie. Sp...rzać, uciekać jak najdalej stąd! Po drodze będę zgarniał kolegów, jeśli jakichś spotkam.

Nie ma najmniejszego ruchu powietrza. Wentylatory przestały działać. Wszystko stoi w miejscu, oprócz wszechobecnego pyłu, chociaż ten zaczyna powoli opadać. Całe szczęście, widoczność się poprawiła, niewiele, ale lepiej widzieć na cztery metry niż koniec ręki.

Dochodzę do maszyny kolegi, która stała przede mną. Są! Cali! Siedzą w kabinie. Dwóch dorosłych facetów zmieściło się w takiej małej kabinie! Ulżyło mi. Nic się im nie stało. Nie wiem jak, ale w chwili wstrząsu operator kotwiarki wskoczył do kabiny koleśka.

– Sp...rzamy stąd! – mówię albo krzyczę, nie pamiętam. We trójkę docho-
dzimy do skrzyżowania przy kracie, tam powinien być człowiek.

– Sancho! – krzyczę. Tak przezywali tego kratowego.

Cisza. Jest gorąco i coraz bardziej duszno.

– Sancho!

Oby nic mu się nie stało. Boże, proszę cię!

Jest! W pyłe coraz jaśniej zaczyna świecić górnicza lampa „taśmowca”. Obolały, ale żywy! Dzięki wam, bogowie! Stoimy na krzyżówce, dookoła chrupią skały. Po chwili dołącza do nas jeszcze dwóch kolegów. Przodowy pola i jakiś operator.

Uciekamy. Chociaż to nie wygląda jak ucieczka, wolny marsz po niesamowitym torze przeszkód, wielkie kamienie zagrażające drogę, w niektórych miejscach nie da się przejść inaczej jak na czworaka, nawet ubranie zaczyna ciążyć, a do komórki górniczej, gdzie mam nadzieję, będzie już bezpiecznie, ponad kilometr. Wszyscy nas wyprzedzili. Sancho jest słaby i wolny, pomagam mu, jak mogę, choć sam ledwo daję radę. Nie ma powietrza, to przez to tak szybko opada się z sił. Wentylacja to ważna sprawa. Taśmol upada, nie ma sił, ja też, ale musimy iść. Musimy stąd iść.

– Sancho, dawaj! Jeszcze kawałek! Dasz radę! Zaraz odpoczniemy! – mówię.

– Już Tomuś, już – dyszy.

– Chodź, bo we dwóch tutaj zostaniemy. Dawaj! – wydaje mi się, że go w ten sposób trochę pociągnę. Ktoś wrócił nam pomóc i dobrze, bo nie mam już siły. Gorąco, duszno i wszędzie te skały i kamienie leżące do samego stropu.

Nie wiem, ile czasu tak się czołgamy, trochę na czworaka, trochę kuśtykając, trzymam go pod ramię, ale chciałbym, żeby i mnie ktoś podtrzymał. Znowu na chwilę stajemy, opieram się ręką o kamienie, nie mogę oddychać. I nagle mija nas człowiek cały czarny od pyłu, który przylepił się do jego spoconego ciała. Widać tylko białka jego oczu. Idzie i mówi coś do siebie cały czas. Przedziera się nie zwracając na nas uwagi, tak jakbyśmy nie istnieli. Elektryk! Teraz go poznaję. Na szczęście idzie w dobrym kierunku. Ktoś do niego krzyknął, machnął ręką i tyle.

Kolejne skrzyżowanie, tędy wjeżdżało się na wcześniejszą kratę, tam też był kratowy, ludzie też wozili urobek. – Zabierzcie Sancha, idę zobaczyć co z kratowym – powiedziałem do kolegów.

I znowu przedzieram się. Samemu jest inaczej, lżej, ale strach zaczyna nabierać kształtu, robi się coraz większy i groźniejszy. – Franek! Franek! – krzyczę. Tak wołali na tamtego operatora z oddziału taśmowego. Idzie! Widzę jego lampę! Jest dobrze! Podchodzi. Ma rozbity głowę, ale ciul tam, żyje, to jest najważniejsze! Wracam z nim na krzyżówkę, na której siedzą i dyszą ludzie. Sancho też ledwo zipie. Niech odpoczywają, zaraz stąd wyjdziemy i po zawodach.

– Tam jest wóz z Emilem, nie wiem co z nim. Wołałem, ale nie odpowiadał – wysapał Franek. Nogi ugięły się pode mną. Znałem Emila już ładnych kilka lat. Idę po niego. K...a, nie mam siły! Duszno! Potrzebuję kogoś do pomocy. Jeżeli coś mu się stało, wiem, że sam nie dam rady go wyciągnąć. Emil to spory górnik.

Idziemy we czwórkę, przodowy, dwóch młodych operatorów i ja. Jestem pełen podziwu, są zmęczeni, widać, że mają dosyć. Ledwo idą, a mimo to są. Są tutaj ze mną. Staram się nie dać po sobie poznać, że nie mam już siły. Dociera do mnie, że to mógł być każdy z nich, że każdy z nich mógłby potrzebować pomocy i oni o tym wiedzą. Wiedzą, że ich koledzy też by po nich poszli.

Niczego tutaj nie poznaję! Co to jest?! Masakra jakaś! Widzę resztki klimatyzowanej kabiny kratowego, a przez całą jej długość wystaje drewniany stojak. Jak ten Franek to przeżył? Jakim cudem?

O losie! Co ja bym dał za powiew zimnego powietrza! Nie da się normalnie przejść, przedzieramy się po kamieniach na czworaka. Widzę tył maszyny. To wóz odstawczy urobku. Emil musi być w kabinie. Wykrzykuję jego imię. Cisza. – Mam nadzieję że wszystko będzie dobrze, na pewno będzie dobrze – pocieszam się.

Dotarliśmy pod drzwi kabiny. Nie ma szyb. To musiał być naprawdę ogromny wstrząs. Zaglądam do środka, mając nadzieję, że nikogo tam nie ma. I serce zaczyna mi bić tak szybko, jak nigdy dotąd!

Emil leży zwinięty pod kierownicą, widzę ogromny kamień na jego karku. Nie możemy otworzyć drzwi, są zasypane. Rękoma odgrzebujemy ostre kamienie tak szybko, jak tylko się da. Nikt nie zwraca uwagi, że ranią. Nikt o tym teraz nie myśli.

Poszło, otwieram kabinę, drzwi jeszcze gdzieś haczą o skałę, ale kilka szarpnięć załatwia sprawę. Wciskam się do środka, delikatnie szarpnięciem jego plecy. Nic. Zero odzewu. Sprawdzam, czy oddycha, nie wiem, chyba nie. Sprawdzam tętno. Czuję w końcówkach palców bicie serca, ale to chyba moje walące serce. Chłopaki pomagają i wyciągamy go obok wozu. Teraz wiem, że nie oddycha.

Jest w miarę płaskie miejsce. Zaczynamy go reanimować. Zmieniamy się non stop, żeby się nie zarznąć. Co chwilę któryś z nas krzyczy. Wołamy o pomoc. Wiemy, że ratownicy muszą być gdzieś blisko. Opadamy z sił, ale nikt się nie poddaje. Uda się! Na pewno się uda i wszystko będzie dobrze! Przecież to Emil. Da radę! My też damy, a nie ma tutaj nikogo innego. Co jakiś czas sprawdzam, czy oddycha.

Nie wiem, ile czasu trwa to wszystko. Czuję się, jakbym nic innego w życiu nie robił, tylko uciskał klatkę piersiową Emila. Jakbym robił to wieczność. Parę minut, zmiana, następny, zmiana, następny, zmiana. W torbie śniadaniowej Emila ktoś znajduje wodę. Troszkę wypijamy, resztę wylewam sobie na kark, jest strasznie gorąco! – Będzie dobrze Emil, jeszcze będziemy się z tego śmiać – mówię do siebie w myślach.

Nie mamy mocy, siły. Uciskamy mimo to. I wtedy zza skał wynurza się lampa! Kierownik sekcji wysokościowej z jednostki ratownictwa górniczego, Antek Duszeńko. Ratownicy do nas doszli! Są! Nareszcie! Mają sprzęt. Wszystko będzie dobrze, Emil!

– Przejmujemy go! – słyszę. Później pamiętam tylko kilka obrazów. Komórkę górniczą. Auto wiozące nas pod szyb. Zimno w klatce. I ludzi patrzących na nas, jak na żywe trupy. Wielkie oczy ludzi.

Roberta Kilińskiego już nigdy nie zobaczyłem. Leżąc w szpitalu, dowiem się z telewizji, że zginął, jednak nikt nie jest nieśmiertelny. Tak jak i Emil. Jemu też się nie udało. Sześciu innych moich kolegów też zginęło.

Pracowałem z nimi, śmiałem się, znałem! To byli moi koledzy. To była największa dotychczas tragedia.

Moja też.

Tomasz Zblewski

NSZZ „Solidarność” w O/ZG „Lubin” i PeBeKa przypomina o świątecznej akcji charytatywnej

Podziel się posiłkiem

NSZZ „Solidarność” w Oddziale Zakłady Górnicze „Lubin” i Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń PeBeKa apelują do członków i sympatyków „Solidarności” – do wszystkich ludzi dobrej woli – o przekazywanie w ramach akcji charytatywnej BONÓW ŻYWNOSCIOWYCH.

Bony zostaną wymienione na żywność, z której przed Świątami Bożego Narodzenia zrobione będą paczki żywnościowe i przekazane najuboższym rodzinom z życzeniami świątecznymi od górników i pracowników Polskiej Miedzi. Wszystkie osoby dobrej woli, chcące wesprzeć tak szlachetną akcję charytatywną, mogą przekazać część swoich bonów żywnościowych do 20 grudnia 2017 r. w biurach „Solidarności”. W przypadku ZG „Lubin” bony można również przekazywać w punktach wydawania posiłków profilaktycznych. Komisja Zakładowa w PeBeKa zbiera bony od pracowników także poprzez swoich przedstawicieli na rejonach.

Organizatorzy akcji z góry dziękują za wrażliwość i otwarte serce na potrzeby ludzi najbardziej potrzebujących!